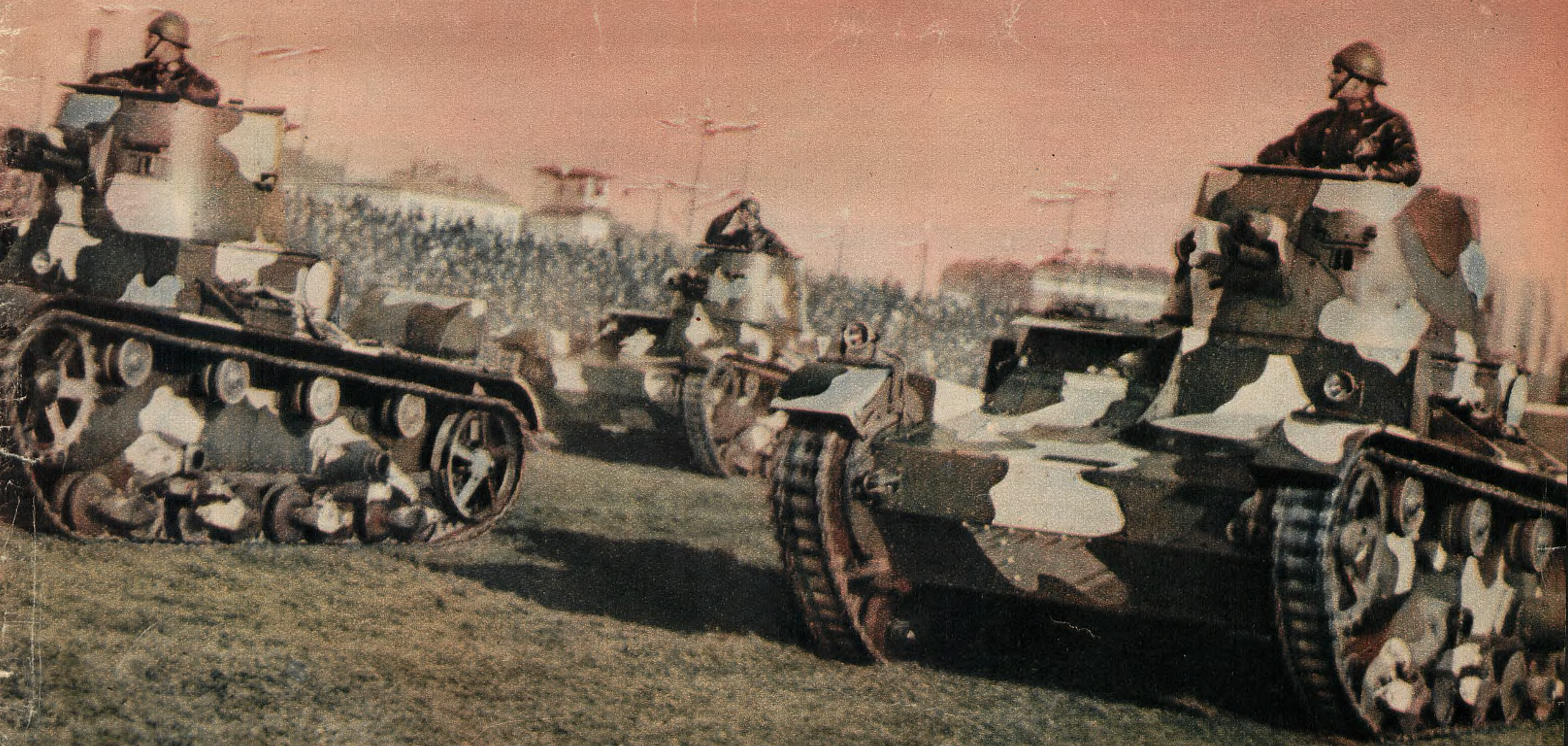
ŚWIATOWID

18 LISTOPADA 193
NUMER ZAWIER
24 STRON DRUK
CENA 60 GR
W CZECHOSŁO
WACJI Kc. 2·20.
nr. 47

PARADA CZOŁGÓW ARMJI POLSKIEJ

Czołgi armji polskiej w defiladzie na Polu Mokotowskiem w Warszawie w dniu Święta Niepodległości. — Bliższe szczegóły na str. 7—9.

Ag. fot. „Światow

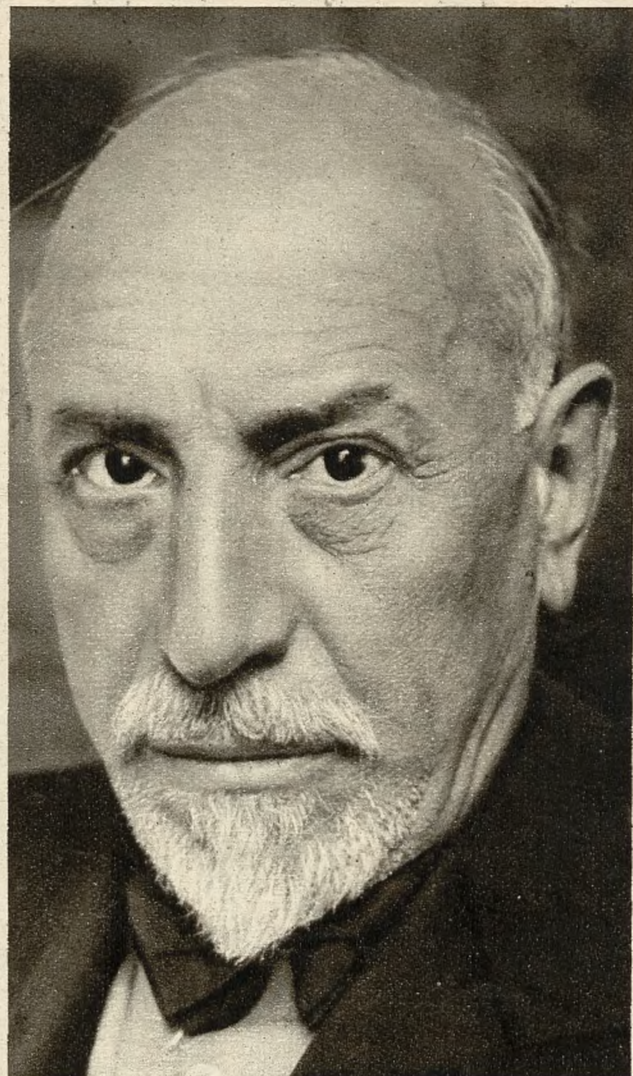


NOWY AMBASADOR POLSKI W LONDYNIE.



W tych dniach wręczył swe listy uwierzytelniające królowi angielskiemu w pałacu Buckingham w Londynie nowy ambasador Polski Edward hr. Raczyński, dotychczasowy delegat Polski do Ligi Narodów. Hr. Raczyński pochodzi ze znanej wielkopolskiej rodziny, brat jego Roger jest wiceministrem Rolnictwa. Lata szkolne spędził hr. Raczyński w Krakowie. Na zdjęciu hr. Raczyński, udający się na audjencję do króla angielskiego w towarzystwie marszałka korpusu dyplomatycznego Sir Sidney'a Clive.

PIRANDELLO LAUREATEM NOBLA.



Tegoroczną literacką nagrodę Nobla otrzymał Włoch Luigi Pirandello. Urodził się dnia 28. VI. 1867 r. na Sycylji, doktorat z literatury uzyskał na uniwersytecie niemieckim w Bonn. Wcześnie daje się poznać jako zdolny nowelista, ale większy rozgłos przynosi mu dopiero powieść p. t. „Il fu Mattia Pascal", sławę zaś światową sztuka teatralna p. t. „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora", która była także grana i na scenach polskich. Zachęcony powodzeniem zakłada w Rzymie swój własny teatr. W 1929 r. zostaje dyrektorem trzech państwowych teatrów w Rzymie, w Turynie i Medjolanie, a równocześnie kierownikiem trzech tamtejszych szkół dramatycznych.

Za zasługi położone na polu literatury i teatru, król włoski zamianował go członkiem rzymskiej akademji nauk. Z pod pióra jego wyszło ogółem około 40 sztuk teatralnych.

ŚWIĘTO POLICJI PAŃSTWOWEJ

Policja Państwowa obchodzi corocznie swe święto dnia 10-go listopada. W Warszawie uroczystości te rozpoczęły się nabożeństwem za dusze poległych w służbie oficerów i szeregowych P. P., odprawionem w kościele pokarmelickim przez ks. kapelana Polasińskiego. O 12-tej w południe odbyło się poświęcenie sali honorowej Komendy Głównej P. P. i odsłonięcie tablicy, na której wyryto nazwiska 24 funkcjonarjuszy P. P., którzy padli w służbie. W podniosłym tym akcie uczestniczył p. premjer Kozłowski wraz z kilku ministrami, oraz szereg wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Prokuratury. Następnie płk. Jagrym-Maleszewski złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a minister Kościałkowski udekorował „Krzyżem Zasługi za dzielność" kilku policjantów.

Święto Policji Państwowej obchodzono we wszystkich miastach Polski, oraz na posterunkach Policji.



Min. Spraw Wewn. Zyndram Kościałkowski dekoruje zasłużonych funkcjonarjuszy P. P.



Kompanja honorowa policji państwowej przed kościołem św. Anny w Krakowie, gdzie odbyło się dnia 11 b. m. nabożeństwo za poległych policjantów.



Główny komendant P. P. płk. Jagrym-Maleszewski, składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

KOMBATANCI RZĄDZĄ ŚWIATEM.



Uroczystości w Paryżu w 16-tą rocznicę zawieszenia broni, która zgromadziła b. kombatantów przed Łukiem Triumfalnym.



POLSKA.
Marszałek Piłsudski zrozumiał, że tylko czynem zbrojnym można wyzwolić Polskę. Dlatego organizuje Strzelca i Legjony, jako kadry przyszłej armji polskiej. Jako Naczelnik Państwa kładzie zręby naszej państwowości, potem usuwa się na dwa lata do Sulejówka. W 1926 r. dokonywa zamachu stanu, skupiając obok siebie dawnych żołnierzy frontowych i prowadząc Polskę ku wielkiej przyszłości.



WŁOCHY.
Po wojnie Włochy zaczął toczyć rak komunizmu. Rozruchy i strajki były na porządku dziennym. Wtedy na widownię w 1921 r. występuje Benito Mussolini i tworzy organizację b. kombatantów, którzy przezwali się faszystami. W 1922 r. drogą zamachu stanu obejmuje władzę i odtąd rządzi Włochami, starając się w naród wpoić ducha militaryzmu i obowiązkowości. Mussolini brał udział w wojnie światowej jako ochotnik.



TURCJA.
Turcja, sojuszniczka mocarstw centralnych, musiała się zgodzić na upokarzające warunki pokoju. W 1921 r. występuje jednak na widownię Kemal Pasza, rozgramia armję grecką, która z poduszczenia Anglji wkroczyła do Małej Azji i uzyskuje władzę dyktatorską. Rozpoczyna walkę z dawnemi przesądami, przeprowadza rozdział kościoła od państwa, daje równouprawnienie kobietom, a przeciwników swoich reform karze bez litości. Rozpoczął karjerę wojskową jako zawodowy oficer, brał udział w zamachu stanu w 1909 r. jako kapitan, w czasie wojny bałkańskiej 1912—1913 był majorem sztabu generalnego, w wojnie światowej bronił, jak lew Dardaneli.



AUSTRJA.
W Austrji do elity rządzącej należą prawie wyłącznie b. oficerowie z wojny światowej z mjr. Feyem, księciem Starhembergiem i kanclerzem Schuschniggiem na czele. Zlikwidowali oni parlamentaryzm, rozwiązali partje polityczne i wprowadzili nową konstytucję, opartą o ustrój korporatywny. Kanclerz Schuschnigg (na zdjęciu) jest oficerem rezerwy, brał udział w walkach na froncie włoskim, ojciec jego był generałem.



NIEMCY.
Około Hitlera, dyktatora Niemiec, skupili się dawni żołnierze frontowi, rozgoryczeni, że krew ich przelana na polach bitew poszła na marne. Hitler z wybuchem wojny światowej wstąpił jako ochotnik do armji bawarskiej, był ranny i otrzymał „Żelazny Krzyż". Obecnie jest wodzem naczelnym armji niemieckiej.



WĘGRY.
Admirał Horthy objął dyktatorskie rządy po złamaniu komunisty Beli Kuhna przez wojska rumuńskie. Karjerę wojskową rozpoczął w 1886 r. jako kadet. W czasie wojny światowej otrzymał order Marji Teresy, najwyższe austrjackie odznaczenie wojskowe. Dowodził pancernikiem „Novarra" później całą flotą austrjacko-węgierską.

Jest to niezmiernie charakterystycznem, że im bardziej oddalany się od wielkiej wojny, tem w większej ilości państw europejskich rządy przechodzą w ręce b. kombatantów, bądź to drogą zamachu stanu, bądź też przez wysunięcie się b. żołnierzy na czoło społeczeństwa, jako jedynej realnej siły.

Marszałek Piłsudski, Benito Mussolini, kanclerz Hitler, Kemal Pasza, admirał Horthy, to wszystko dawni kombatanci, którzy czy to jako prości żołnierze, czy też jako wodzowie armji wyrośli zczasem na herosów narodowych i wolę swoją zdołali narzucić całemu społeczeństwu, kierując się, każdy na swój sposób, dobrem ogółu.

Można się godzić, albo nie godzić na dyktatury, ale jedno nie ulega wątpliwości, że byłyby one niemożliwe bez cichej aprobaty tych miljonowych, bezimiennych rzesz szarych obywateli, którzy tworzą opinję. Otóż opinja ta nie zawsze aprobuje wszystkie kroki swych wodzów, ale nigdy nie odmawia im bezinteresowności, charakteru i wysokich walorów moralnych.

Objęcie władzy przez kombatantów nie jest czemś przypadkowem. Stało się ono konieczne na tle rozpasania tych żywiołów, które, nie biorąc udziału w walkach na froncie, uczyniły państwa swojemi folwarkami, przedewszystkiem troszcząc się o własną kieszeń i doprowadzając sytuację do takiego zaostrzenia i zabagnienia, że rozwiązać ją mogło tylko cięcie miecza.

Proces obejmowania władzy przez kombatantów jeszcze nie skończył się. Obecnie odbywa on się przedewszystkiem we Francji, gdzie b. żołnierze frontowi coraz czynniej zaczynają się mieszać do polityki, a nawet, jak to było w lutym bieżącego roku, przelali swoja krew na ulicach Paryża, protestując przeciwko korupcji, jaka rozpanoszyła się w sferach parlamentarnych i rządowych.

Tylko w jednej Anglji kombatanci nie mają nic do mówienia, ale dzieje się to dlatego, ponieważ przeciętny Anglik nie ma sentymentu dla munduru wojskowego, a służbę w szeregach pozostawia ochotnikom.

AKADEMJA LITERATURY.

W ub. czwartek odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, które zaszczycili swoją obecnością: P. Prezydent Rzplitej, członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego i reprezentanci świata naukowego i literackiego. Sprawozdanie złożył sekretarz Juljusz Kaden-Bandrowski, poczem odczytał referat Rostworowskiego p. t. „Romantyzm w obliczu współczesności". Na zdjęciu prezes Akademji Wacław Sieroszewski, wygłaszający powitalne przemówienie do P. Prezydenta Rzpltej. Obok niego (po prawej) p. Staff i Nałkowska, (po lewej) Kaden-Bandrowski i Rzymowski.

Zdjęcie Ag. Fot. „ŚWIATOWID".

ZGON „POLSKIEJ PANTERY".

Teodor Sztekker, mistrz polskich atletów, dwukrotny mistrz świata, nie żyje. Wierzyć się nie chce, że śmierć zabrała tego młodego człowieka, o żelaznych muskułach, który na oko wyglądał na uosobienie zdrowia. A jednak ciężka choroba nurtowała jego organizmem i położyła kres jego życiu. Zmarł na zanik czerwonych ciałek krwi.

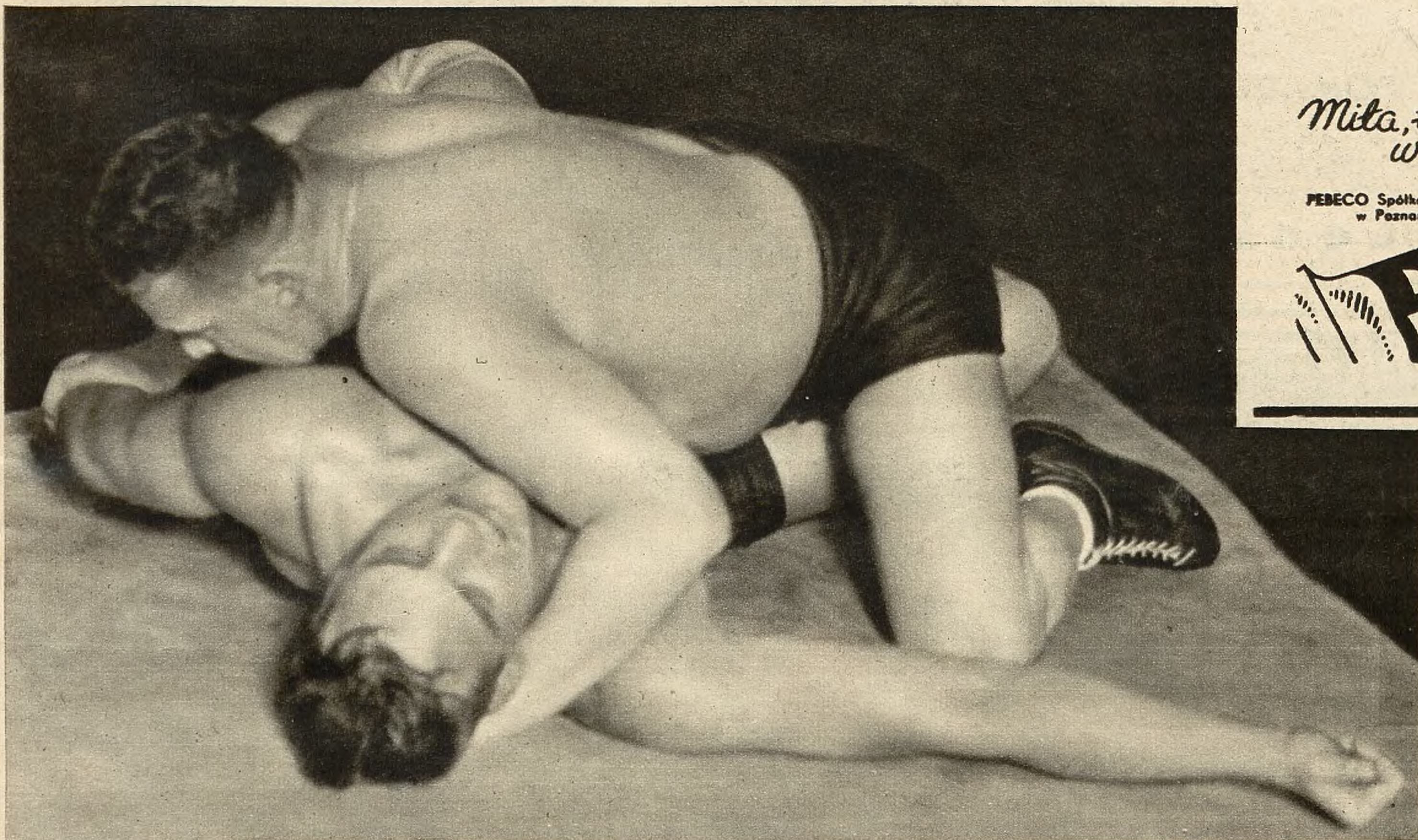
Po raz pierwszy na arenie znalazł się Sztekker w 1919 r. po powrocie z Rosji. Stanął on wówczas do międzynarodowego turnieju o mistrzostwo Warszawy i odniósł duży sukces. Pracując niezmordowanie nad poprawą formy, już w r. 1926 wybija się na czoło zapaśników, wyjeżdża do Ameryki i Kanady i wreszcie zdobywa tytuł mistrza świata na zapasach w Budapeszcie i Hamburgu.

Kobiety za nim szaleją. Był to bowiem mężczyzna wspaniale zbudowany, przystojny, który walczył po rycersku i zdumiewał duży techniką. Cudzoziemcy nazwali go „polską panterą", bo jak drapieżnik rzucał się na przeciwnika i oszałamiał go błyskawicznemi i niezawodnemi chwytami. W dynastji polskich zapaśników był on godnym następcą Pytlasińskiego i Zbyszka Cyganiewicza. — Z tym ostatnim nie spotkał się nigdy. Jakoś unikali się wzajemnie, choć przed 7-miu laty Cyganiewicz zjawił się w Warszawie i codziennie na arenie wyzywał Sztekkera, ciągle jednak napróżno. Cyganiewicz wtedy dochodził już do 50-tki, a jednak, gdy zapytałem mistrza Pytlasińskiego, na kogoby stawiał, na Zbyszka, czy na Teodora, odpowiedział:

— Na Cyganiewicza! Tacy bowiem, jak Cyganiewicz rodzą się raz na kilkaset lat.



Teodor Sztekker (po lewej) na ławie oskarżonych we wrześniu br. przed Sądem grodzkim w Warszawie.



Teodor Sztekker (u góry) kładzie mistrza Niemiec Schwarza na meczu zapaśniczym w Katowicach.

Ostatnie miesiące życia Sztekkera były przepojone goryczą. Przeciwnicy, a tych w świecie zawodowych atletów nie brak, wytoczyli mu proces, oskarżając go o zamachy mordercze na zapaśnika Miazia, ale sąd uniewinnił Sztekkera.

Odchodzi bez następcy.

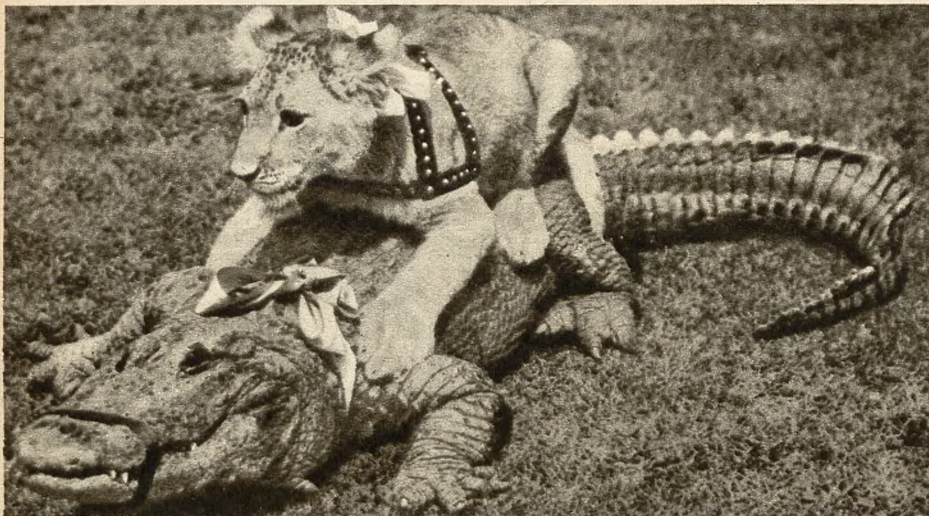
Pogrzeb jego odbył się przy udziale olbrzymich tłumów dnia 10 b. m. na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".



Fragment pogrzebu śp. Teodora Sztekkera na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie.

IDYLLA MALEŃKA TAKA...



Zapotrzebowanie na skóry jaszczurów a przedewszystkiem krokodyli jest teraz ogromne, ponieważ sporządza się z niej walizki, necesery, torebki dla pań itd. W Ameryce, szczególnie na Florydzie i w Kalifornji założono szereg farm, trudniących się hodowlą krokodyli. Przemysł ten bardzo się opłaca, co zaś najciekawsze, że krokodyle oswajają się i żyją na farmach w jak największej zgodzie nie tylko z ludźmi, ale także z innemi zwierzętami, gdyż jedzenia mają poddostatkiem. Na zdjęciu stary krokodyl z farmy w Los Angeles, dźwigający na swoim grzbiecie młodego lwa.

Ag. Photo NYT — Paris.

CO ROBI KPT. BAJAN?



Zwycięzca Challenge'u kpt. Jerzy Bajan na dłuższym odpoczynku przebywał we wiosce podkarpackiej Załużu, w ziemi sanockiej. Używając dla odmiany motocykla, jako środka lokomocji, zwiedzał z narzeczoną tamtejsze okolice. Stamtąd też udał się samolotem do Żywca, aby zdać raport Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w Moszczanicy. Obecnie kpt. Bajan przebywa w Rembertowie na kursie dla wyższych oficerów. Na zdjęciu widzimy go na motocyklu na jednej z ulic Sanoka. Obok stoi jego narzeczona.

Fot. L. Gottdank — Sanok

SENSACYJNE ODKRYCIE NAUKOWE.



Dr. Alfons Solé.

Lekarzowi wiedeńskiemu drowi Alfonsowi Solé udało się podobno wynaleźć środek do tamowania krwi u osób chorych na hemofilję. Choroba ta polega na tem, że krew człowieka dotkniętego nią nie chce krzepnąć, wskutek czego przy większem zranieniu następuje śmierć z upływu krwi, jak to miało np. miejsce z cierpiącym na hemofilję synem b. króla hiszpańskiego Alfonsa, który zmarł niedawno temu, zraniwszy się w katastrofie automobilowej. Otóż dr Solé twierdzi, że krwawienia tego rodzaju można zatamować przez nałożenie na ranę waty, napojonej mlekiem kobiecem. Oczywiście dopiero dłuższe obserwacje wykażą, czy metoda dra Solé okaże się skuteczną.

OTWARCIE NOWEJ LINJI KOLEJOWEJ CIESZYN-ZEBRZYDOWICE.



Pierwszy pociąg wyrusza do Cieszyna. Fot. Cz. Datka — Katowice.

W tych dniach odbyło się otwarcie nowej linji kolejowej Cieszyn-Zebrzydowice, której długość wynosi 16 km. Na linje tej leżą dwie stacje Kaczyce i Marklowice, oraz dwa przystanki Kończyce i Pogwizdów. Biegnie ona przez bogate, świeżo odkryte tereny węglowe. Otwarcia nowej linji dokonał wiceminister Bobkowski w towarzystwie wojewody dra Grażyńskiego i burmistrza miasta Cieszyna dra Michejdy.

Na zdjęciu moment przemówienia ks. biskupa-sufragana dra Bromboszcza na dworcu w Zebrzydowicach.

11 LISTOPADA 1934



11 listopada w Poznaniu. Przedstawiciele władz odbierają defiladę. Stoją na trybunie od prawej pp.: gen. Franck, z adjutantem por. Znińskim, wicewojewoda Kaucki, kurator Pollack, prezes Szyszko, rektor dr. Runge, prezyd. miasta Więckowski i i starosta krajowy Begale.



11 listopada w Krakowie. Defilada artylerji. Na pl. Matejki widoczny pomnik Jagiełły i kościół św. Florjana.



Punktem zbornym dla górali udających się do Warszawy na święto Niepodległości był Kraków. Na zdjęciu góral z basami.

W Łodzi dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika-tablicy ku czci Marsz. Piłsudskiego w gmachu Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. Ogrodowej 34.

Jest ranek słoneczny, pogoda aż miło. Na rynku krakowskim gromadzą się osobliwi goście, w góralskich cuchach, w okrągłych kapelusikach, w czerwonych portkach i rozglądają się ciekawie wokół.

Zadarli głowy do góry i słuchają hejnału...

— Skądżeście wy? — zapytuję śmigłego górala.

— Ze Spisza — odpowiada — jedziemy do Warsiawy, bo to niby zlot górali z Podhala, z Podkarpacia.

— Ach, tak!

(Ciąg dalszy na str. 8-mej).

11 LISTOPADA 1934.



Pierwszy pułk szwoleżerów w defiladzie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".



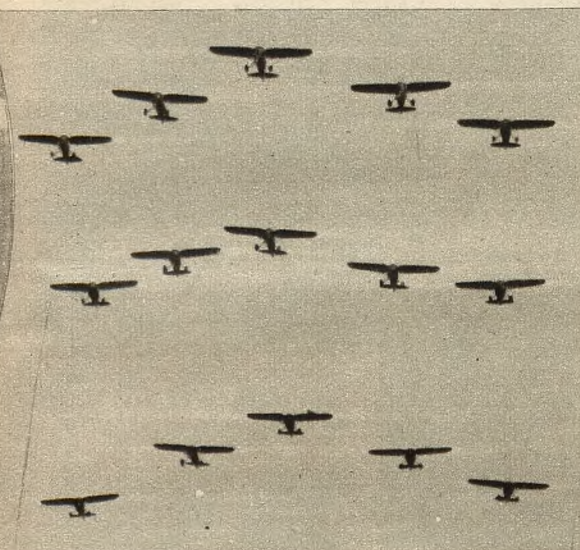
Parada czołgów.



Marszałek Piłsudski, przyjmuje defiladę wojska na Polu Mokotowskiem. Wgłębi trybuna honorowa p. Prezydenta Rzplitej.



P. Prezydent Rzplitej w rozmowie z delegacją górali którzy przybyli na święto Niepodległości do Warszawy.



Eskadra samolotów, która krążyła nad Polem Mokotowskiem.



Attaches państw obcych salutują wojsko polskie.

(Ciąg dalszy ze str. 7-ej).

Wdaję się w pogadędkę z Huculami i Łemkami. Są oszołomieni Krakowem, nabożnie zdejmują kapelusze przed każdym kościołem i cieszą się, że są w wielkiem mieście.

— Wieczorem — tłumaczy pewien hucuł — *pojidemo do Warszawy, de zobaczym pana Prezydenta Polszi i pana Piłsudskoho, ta wełyku wijskowu paradu.*

— A służyliście w wojsku?

— U cisara. W sim sim!

Znaczy to, że w wojsku austrjackiem u cesarza, w 77-mym pułku piechoty, który rekrutował się ze wschodniej Małopolski.

Bardzo ciekawie przedstawiają się Łemkowie, czyli mieszkańcy Podkarpacia w środkowej Małopolsce. Przybyli z pod Leska, Sanoka i Sambora.

Osobna grupa z pod Lwowa niesie z dumą tablicę, na której stoi wypisane ,że to szlachta.

Pojechałem z nimi do Warszawy. Ogrom stolicy przytłoczył ich. Na widok olbrzymiego ruchu na Marszałkowskiej poprostu zaniemówili.

Zawieziono ich na pole Mokotowskie. Zebrało się tam kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy z niecierpliwością oczekiwali rozpoczęcia rewji. Oczy tłumów zwrócone są w stronę, skąd ma przyjechać Marszałek Piłsudski.

Przed Nim bowiem będzie defilować armja, Jego dzieło.

Około 11-tej rozlegają się dźwięki fanfar. Znak to, że zbliża się auto Pana Marszałka.

Za chwilę przed przepełnionemi do ostatniego miejsca trybunami ukazuje się człowiek w siwej maciejówce. Któżby Go nie znał, w kimże nie zabiłoby serce na widok tej marsowej twarzy, krzaczastych brwi i typowo sarmackich wąsów?

To Marszałek Józef Piłsudski.

Wita Go entuzjazm tłumów i okrzyki: Niech żyje!

Marszałek zajmuje miejsce na honorowej trybunie. W kilka minut potem przy dźwiękach hymnu narodowego nadjeżdża P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Zaczyna się defilada.

Idzie pułk za pułkiem, szwadron za szwadronem, artylerja, broń pancerna, policja i Przysposobienie wojskowe.

Ludziom radują się oczy na widok tej żywej siły narodu, na widok tej tężyzny. Niektóre oczy zachodzą łzami. Bo w Polsce mogą być różne orjentacje, armja jednak jest umiłowaniem wszystkich.

Moi górale nie mają słów uznania, ale są jakoś markotni.

— Cóż to wam dolega? — zapytuję jednego z nich.

— Wicie panocku, szkoda, co nie pokazali Podhalańców, bo to niby najlepsze wojsko. Sam Pan Marszałek nie ruszy się nigdy bez takiego pana oficera, co to nasz góralski kapelusik nosi. Nazywa się podobno, tak nam pedali, Warta.

— Nie bójcie się — uspokajam górala — Pan Marszałek dobrze wie, jakie to dzielne wojsko, ci Podhalańcy. Może więc ich kiedy do Warszawy na rewję sprowadzi.

Górale byli przyjęci przez P. Prezydenta Rzplitej. Z żalem wracali do swoich stron. Niektórzy z nich zrozumieli dopiero teraz, co to jest Polska. Z warszawskiej rewji i z tego co widzieli, pozostało w nich jedno wrażenie, czegoś wielkiego, potężnego i przytłaczającego.

K.



„Jeszcze Polska nie zginęła..."



FRANCJA NA PRZEŁOMIE.

Po smutnych zajściach w lutym b. r., kiedy to w Paryżu popłynęła krew, a na ulicach ukazały się barykady, nastąpił okres rządów premjera Doumergue'a, który stanął na czele rządu koalicyjnego, skupiającego zarówno przedstawicieli prawicy, jak i radykałów. Socjaliści do rządu nie weszli, utworzyli natomiast wspólny front z komunistami.

Premjer Doumergue, szczery demokrata i republikanin, postanowił przeprowadzić szereg zmian w konstytucji, które gwarantowały ciągłość rządów i dawały większe uprawnienia prezydentowi Rzeczypospolitej. W szczególności chodziło o to, aby parlament w pierwszym roku swojego urzędowania mógł być rozwiązany przez prezydenta Rzeczypospolitej, za zgodą senatu, a po upływie tego terminu nawet bez tej zgody.

Radykali francuscy, członkowie gabinetu nie zgodzili się na te propozycje, a nawet zgłosili swoją dymisję, co w rezultacie spowodowało upadek rządu. Przesilenie trwało krótko, gdyż niemal w 24 godzin został utworzony rząd Flandina. Ale trudności przez to nie zostały usunięte, gdyż reforma ustroju Francji nie da się dłużej odkładać, jeżeli do władzy nie mają przyjść żywioły skrajne, czy to z pod znaku „Ognistego Krzyża", czy też sierpu i młota.

Obecnie na widownię polityczną we Francji wystąpił nowy czynnik, który w przyszłości może odegrać dużą rolę, a nowicie kobieta. Domaga się ona czynnego i biernego prawa głosowania do parlamentu. Francja nie będzie mogła przejść obojętnie obok tych słusznych żądań.



Dr. Piotr Stefan Flandin, nowy premjer francuski. Należy do grupy republikańskiej lewicy. W czasie wojny światowej brał udział na froncie, jako lotnik. Był członkiem gabinetu Doumergue'a. Liczy 45 lat.



Minister spraw Zagranicznych Laval wygłasza przemówienie w francuskiej Izbie Deputowanych.



Premjer Doumergue, który stał na czele rządu koalicyjnego, podał się do dymisji.



Upadek Doumergue'a spowodowali radykali, których przywódcą jest Herriot.



Manifestacja kobiet francuskich przed Izbą Deputowanych. Domagają się one prawa głosowania, którego dotąd nie mają. Photo Nyt.

REGENT HORTHY MIŁOŚNIKIEM KONI.

Regent Węgier, admirał Mikołaj Horthy, który dnia 1 listopada b. r. będzie obchodził 15-lecie swoich rządów na Węgrzech, bardzo często zagląda do swojej miejscowości rodzinnej Kenederes, gdzie posiada wielką stadninę, z której pochodzą najlepsze węgierskie wierzchowce. Admirał wita się czule ze swojemi końmi i częstuje je marchwią i cukrem, jak to widzimy na zdjęciu. *The New York Times.*

LEWA LEWA LEWA!!



Attachés wojskowi na placu Czerwonym. Drugi od lewej przedstawiciel Polski.



Zdjęcia International Press Photo Service, Warszawa.

Władcy Sowietów na galerji Mauzoleum Lenina w czasie parady w dniu 7. listopada b. r., odbytej w 17-tą rocznicę rewolucji. Drugi w pierwszym rzędzie od prawej: Stalin, obok Mołotow i Woroszyłow.



Figura marynarza z pomnika Lenina w Sebastopolu.

Figura żołnierza z pomnika Lenina w Sebastopolu, dłuta Kozłowa.

Czy zna pan ów rewolucyjny wiersz Majakowskiego? — rzekł do mnie pewien dziennikarz, który właśnie wrócił z Moskwy, w którym każda strofka kończy się słowami: lewa, lewa, lewa! Wiersz ten doskonale oddaje nastrój maszerującego proletarjatu, proletarjatu, który idzie, upojony zwycięstwem i nadziejami. Dźwięczał mi ten wiersz w uszach, gdy przed kilku dniami patrzałem na paradę armji sowieckiej na placu Czerwonym w Moskwie i wsłuchiwałem się w kroki żołnierzy, maszerujących po bruku. Wszystko odbyło się według zdawna ustalonego programu. Na galerji mauzoleum Lenina zebrali się „panowie w cyklistówkach".

— Któż to taki?

— To władcy Kremla: Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Kaganowicz i inni. Tym razem jednak wystąpili nie w tradycyjnych cyklistówkach, ale w czapkach baranich, bo już zimno.

— A cóż zresztą słychać w Moskwie i w Sowietach?

— Sowiety są dumne, że weszły do rodziny europejskiej i że zasiadają w Lidze Narodów. Pospiesznie likwidują ostatnie wybujałości reżimu rewolucyjnego. Chcą być państwem praworządnem, wszelkie nadużycia administracji w stosunku do obywateli są po drakońsku tępione. Jednem słowem zwolna dokonywa się tam nawrót do starych, burżuazyjnych nałogów. Dlatego czerezwyczajka została zniesiona.

— A armja?

— Przedstawia się doskonale. Znacznie lepsza od carskiej. Sowiety są uzbrojone aż po zęby. Ale właśnie dlatego są usposobione pokojowo.

NOWOŚCI Z HOLLYWOOD



Olbrzymi kołnierz futrzany zmienił się, zastępuje go barwny szal.

Bezkonkurencyjny na polu mody Paryż zyskuje coraz bardziej mu dorównującego współzawodnika w dziedzinie mody. To Hollywood — metropolja filmu, siedziba najsłynniejszych gwiazd, których niezliczonym potrzebom i kaprysom służy legjon krawców i modelarzy, tworzących modę ekranu. Jest ona częstokroć nieco jaskrawa w porównaniu z tendencjami Paryża, który wierny jest hasłu najwytworniejszej elegancji. Niemniej jednak styl mody filmowej odgrywa coraz większą rolę w dziedzinie strojów kobiecych. A dzieje się to nietylko przez łatwość rozpowszechniania haseł mody filmowej zapomocą ekranu, lecz także i z powodu pewnej ekscentryczności, czy też większej śmiałości, kreowanych w ogromnej liczbie coraz to nowych modeli.

Niezawsze dadzą się te modele naśladować w życiu codziennem i na powszechniejszy użytek. Niezawsze to, co na ekranie zjawia się na syrenich kształtach artystek filmowych, można by transponować bez zmiany do salonu czy sali balowej.

Mimo to jednak każda z pięknych pań, umiejących wykorzystać wszystko w odpowiedni sposób dla swej urody, znajdzie dużo możliwości dla siebie czy to widząc nowości mody filmowej na ekranie, czy na zreprodukowanych obok zdjęciach z Hollywood. Wybór wśród nich uczyniony został pod tym właśnie kątem widzenia, aby mogły służyć za wzór na mniejwięcej powszedni użytek. Styl amerykańsko-angielski przebija w śmiałem użyciu dużej barwnej kraty lub w dobieraniu specyficznego tła dla złoto-blond włosów. Ulubione dotąd bolerka do sukien wieczorowych powtarzają się z upodobaniem w niektórych modelach o wybitnym dekoltażu pleców. Suknie te, nie mając trenów, są jednak bardzo długie, tak, że kilka centymetrów materjału spływa na ziemię, układając się przytem w ładne fałdy.

J. Z.



Suknia wizytowa z błękitno-popielatej wełny, bardzo obcisła do kolan.



Suknia cocktailowa z bolerkiem z białej crepe satin, wiązanem pod szyją.



Toczek z piór w staroegipskim stylu, zrodzony z filmu „Kleopatra".



Czarny kostjum podróżny z kamizelką w szkocką kratę, z której są i manszety.

List z Japonji.

Japonja od dziesiątek lat kroczy konsekwentnie ku wielkiej przyszłości, realizując hasło: Azja dla Japończyków. Przewaga nad Chinami po 1896 r. dała jej możność zaanektowania Formozy, podcięcie nóg kolosowi rosyjskiemu w roku 1905 pozwala na zajęcie Korei i południowej części Sachalinu, wzbogacenie się na wojennych dostawach w czasie wszechświatowej zawieruchy i zdobycie bez rozlewu krwi szeregu wysp, należących do Niemców podnosi prestige „kraju kwitnących wiśni". Korzystając ze słabości i kłopotów wielkich mocarstw i wykorzystując zamieszki w Chinach, Japonja zagarnia olbrzymią część tego kraju i tworzy „niepodległą" Mandżurję, będącą terenem jej ekspanzji zarówno kolonjalnej, jak i gospodarczej. Ugruntowawszy tak swoje stanowisko rozpoczyna Japonja teraz grę o najwyższą stawkę, a mianowicie o panowanie nad Azją.

Ten mocarstwowy rozwój Japonji stał się możliwy tylko dzięki wewnętrznym reformom, jakie przeprowadzono na schyłku XIX-go wieku, a które są po dziś dzień kontynuowane i które z wysp Niponu uczyniły państwo zupełnie nowoczesne i zeuropeizowane. Przeciwko reformom tym podnosiły się zawsze zastrzeżenia ze strony żywiołów konserwatywnych, które nie wątpiły, że bogowie pomszczą się za odstępstwo od dawnych zasad i tradycyj.

Jakby na potwierdzenie ich przepowiedni w 1923 r. nawiedziło Japonję straszliwe trzęsienie ziemi, które pochłonęło 100.000 ofiar w ludziach i wyrządziło szkód na 10 miljard. yenów. Podniesiono wtedy krzyk w całym kraju, że jest to kara boża... za zamierzone wprowadzenie alfabetu łacińskiego. Protesty zrobiły swoje, władze, widząc wzburzenie wśród ludności, pozostawiły dawne znaki pisarskie, które są plagą dla uczącej się młodzieży.

Podnieśli także głowę reformatorzy z pod znaku nowobuddyzmu, którzy mają misje rozsiane po całym świecie. Jeden z nich, niejaki Chigku Tonaka wydał książkę p. t. „Co to jest Japonja", będącą katechizmem nacjonalizmu japońskiego, w której zaleca oparcie się o buddyzm i tradycje azjatyckie. Te same hasła głosi Takanobu Murobushi w broszurze p. t. „Powrót do orjentalizmu". Dr Shumei, prof. Reikichi, Kitai i Murobushi ogłaszają wspólną pracę p. t. „Światło powstaje w Japonji". B. prezydent miasta Tokio z emfazą woła: wróćmy do ducha naszych przodków. Wszystko to razem wskazuje, że Japonja znalazła się na rozdrożu i że wziąwszy od Europy i białej rasy jej dorobek cywilizacyjny, a przedewszystkiem techniczny nie chce uronić nic ze swojej dawnej kultury i rasizmu.

A tymczasem przeżywa ostry kryzys gospodarczy, zubożenie mas wzrasta w przerażający sposób a bogactwa gromadzą się w rękach nielicznych jednostek, takich potentatów, jak np. Mitsubishi i Mitsui, którzy bez miłosierdzia eksploatują proletarjat, czemu sprzyjają barbarzyńskie stosunki, wyjmujące dzieci do lat 14, a specjalnie dziewczęta, z pod wszelkiej opieki prawnej. Rodzicom, względnie ich zastępcom wolno też robić z temi dziećmi, co się im podoba. Najczęściej sprzedają oni swoje dzieci przedsiębiorcom, którzy koszarują je w pobliżu fabryk i każą im pracować po 18 godzin na dobę. Nic dziwnego, że w tych warunkach towar japoński może konkurować z każdym innym.

Nawet w kopalniach pracuje w Japonji 60.450 robotnic!

Rolnictwo w Japonji stoi bardzo nisko. Ziemi jest mało, środki produkcji przestarzałe, ludność więc odżywia się marnie, przeważnie ryżem i to odbija się na jej stanie zdrowia. Aż śmiech bierze, gdy różni jarosze podają Japończyków, jako przykład zdrowia, dlatego, że nie jadają mięsa. Tymczasem, właśnie dzięki temu, że Japończyk odżywia się licho jest on poprostu dziesiątkowany przez różne epidemje a głównie przez gruźlicę, gdyż organizm jego nie wykazuje żadnej odporności.

Rocznie w Japonji umiera 120.000 osób na suchoty a choroba ta wśród młodzieży poczyniła tak zastraszające postępy, że rząd zamierza utworzyć 3.000 poradni dla dzieci, dotkniętych gruźlicą. Ale te poradnie nie pomogą, jeżeli ludność będzie się nadal tak marnie odżywiać i tak bez wytchnienia pracować. O ubóstwie szerokich mas świadczy najlepiej fakt, że sami tylko drobni rolnicy, a innych tam niema, są zadłużeni na sześć miljardów yenów. Komu więc, jak komu, ale im przydałyby się jakieś dekrety oddłużeniowe, bo z czego mają spłacać długi, skoro przeciętna własność rolna nie przekracza 0.99 hektara?

Te masy, nękane głodem, narazie milczą, wpatrzone w wizję nowej, wielkiej Japonji, którą wskazują im samuraje. Do tego celu państwo Mikada idzie i zdąża nie szczędząc ofiar.

Ale co będzie jutro? Emisarjusze sowieccy mają niedaleko do Tokio.

Bierność Azji należy już do przeszłości. Obecnie Azja zbudziła się, wyprostowała, podniosła głowę. Wstrząsają nią konwulsje, targa nią jeszcze niemoc, ale już zacisnęła pięści i wygraża niemi białemu człowiekowi.

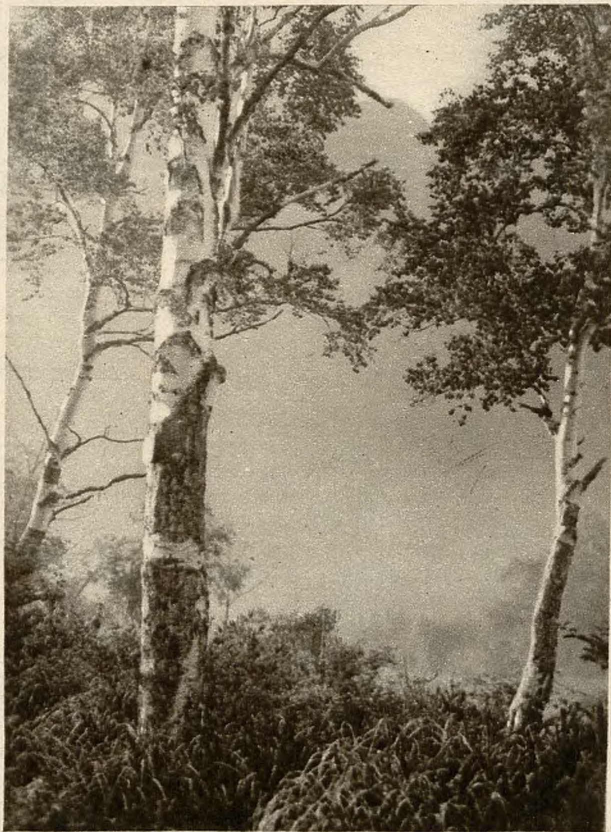
Miaszczański - Nagasaki.



Typowy krajobraz japoński. Fragment wyspy Shima-Bara, leżącej w pobliżu Nagasaki.



Typy nędzarzy mandżurskich



Brzoza na Sachalinie.



Stary samuraj, jeden z tych, którzy kształtowali oblicze Japonji, w otoczeniu swoich synów, gotowych każdej chwili umrzeć za ojczyznę.

sztuka i FILM



NAJJASNIEJSZA BLONDYNKA.

Popularna pieśniarka radjowa Alice Faye dostała się do filmu drogą konkursu piękności. Wespół z kilkuset blondynkami stanęła do walki o palmę pierwszeństwa i tytuł najpiękniejszej blondynki St. Zjedn. A. P. i zajęła jedno z czołowych miejsc. Zaraz po ogłoszeniu wyniku konkursu została zaangażowana do roli w filmie „42 Ulica", mając jako partnera Rudi Valle'ego, świetnego komozytora piosenek rewjowych i utworów tanecznych. Alice Faye przed rozpoczęciem karjery filmowej znana była szerokim rzeszom amerykańskim radjosłuchaczy, jako przemiła piosenkarka.

JOHN LODER ENTUZJASTA KRAKOWA I ŚLĄSKA.



John Loder zasyła pozdrowienia swoim przyjaciołom w Krakowie i na Górnym Śląsku

(Wywiad własny „Światowida").

Londyn, w listopadzie.

Na peryferjach metropolji w Ealing-studio tworzy się nowa kolonja filmowa, złożona wyłącznie z gwiazdorów angielskich. Poprostu filmowy „numerus clausus", wprowadzony z myślą podniesienia poziomu narodowej produkcji filmowej w Anglji. Produkcja ta pozostaje pod znakiem nakręcania filmów o fabule historycznej. W studio w Ealing pracuje obecnie John Loder, oficer angielski, który po wojnie, w pierwszych latach niepodległości Polski, spędził blisko trzy lata na ziemiach polskich i nauczył się trochę języka polskiego.

Johna Ledera zastaliśmy w sukmanie farmera angielskiego z drugiej połowy XVII wieku. Realizuje bowiem tytułową rolę w fimie osnutym na klasycznym utworze „Lorna Doone", którego akcja rozgrywa się w dobie panowania króla Jakóba II, syna nieszczęśliwego Karola I. Plenery filmu nakręcone zostały w uroczych zakątkach hrabstwa Devonshire, wśród ruin starego zamczyska. Rzucone zostają na taśmę filmową czasy angielskich „raubritterów", szlachciców, żyjących z rabunku na drogach angielskich. John Loder w filmie „Lorna Doone" odtwarza postać prostego farmera, który zakochuje się w córce możnowładcy ze starego zamczyska. Dookoła romansu dwojga ludzi z biegunowo odmiennych warstw społecznych, reżyser zręcznie podmalowuje tło obyczajowe Anglji w dobie Jakóba II i obrazuje na filmie uroczy szmat ziemi jednego z najpiękniejszych hrabstw angielskich.

B. oficer angielski ma tu popisową rolę w filmie pełnym dramatycznej akcji, wykazując brawurę w czasie niebezpiecznych scen pościgu wśród moczarów i trzęsawisk w Devonshire.

W garderobie artysty rozmowa schodzi na czasy pobytu Johna Lodera w Krakowie, mieście, którego wizję nosi z sobą po świecie. Interesuje się życiem współczesnem Polski. ba potrąca o aktualny temat współżycia polsko-niemieckiego, rozmach Gdyni i rozbudowę handlu zamorskiego Polski, ale mówiąc o Krakowie, daje wyraz swym wzruszeniom artystycznym. Pyka spokojnie fajeczkę i rzuca na kanwę wspomnień chwile przeżyte w grodzie podwawelskim, wśród pamiątek historycznych tego miasta.

— Ilekroć w późniejszych podróżach po Europie i w czasie mego trzyletniego pobytu za Atlantykiem — mówi Loder — spotykałem Polaków, zawsze opowiadałem im o wrażeniach z pobytu w Krakowie. Mój przyjaciel w Hollywoodzie Clive Brook pracował w studjo z krakowianką Michalską (Gildą Grey). W Anglji — kontynuuje Loder — zamierzam zrealizować dalsze dwa filmy o fabule historycznej. Lubię kostjumowe role, a przy obecnej tendencji do produkowania filmów z dziejów ojczystych, będę miał duży wybór... Studjuję w wolnych od pracy chwilach rozdziały historji angielskiej z XVI i XVII wieku. Czasy elżbietańskie w Anglji, okres panowania Karola I, doba „dyktatury" za Cromwella nadają się do zrealizowania na taśmie filmowej. Pozatem sądzę, że film o fabule historycznej przemówi żywo również i do świata nieangielskiego, że spotka się, jak Henryk VIII z dobrem przyjęciem na kontynencie.

Odzywa się telefon na bourku Johna Lodera. Wzywają farmera z XVII w. do studjo. Z krzesła podnosi się potężna, masywna postać oficera angielskiego, dziś na służbie sztuki filmowej. Patrzą na mnie łagodne niebieskie, wielkie oczy Johna Lodera. Bierze pióro do ręki i kreśli słów parę: pozdrowienia dla swych polskich przyjaciół, a podając mi rękę, mówi poprawnie po polsku: dowidzenia! **(Sp)**

PRZEOR KORDECKI
OBROŃCA CZĘSTOCHOWY





SCENY Z FILMU „PRZEOR KORDECKI". Fot. „Rymofilm".

Pierwszym filmem polskim zakrojonym na wielką skalę będzie nakręcany obecnie „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy".

Niedawno ukończone zostały plenery, a zdjęć tych dokonano na specjalnym terenie pod Wołoninem, obok Warszawy. Zbudowano tam szereg pomysłowych dekoracyj, przedstawiających klasztor na Jasnej Górze, tak, jak on wyglądał w XVII-tym w.

Ponad 700 osób brało udział w scenach batalistycznych, a całej akcji nadano rozmach i bardzo żywe tempo. Ze szczególną starannością dobierano kostjumy historyczne. Tytułową rolę kreuje znakomity tragik Karol Adwentowicz. W pozostałych rolach występują Lili Zielińska, Rygier, Orwid, Walter i inni. Obecnie odbywa się montowanie filmu, poczem ukaże się on na ekranach już w przyszłym miesiącu.

WYMARZONA ROLA MARTY EGGERTH.



Marta Eggerth, partnerka Kiepury, porobiła już takie postępy w języku polskim, że codziennie czyta „Kuryera".

Berlin, w listopadzie.

Mniejwięcej sto lat temu ulubieńcem teatralnym wesołego Wiednia była Teresa Krones. Ubóstwiali ją taksamo młodzi, jak i podstarzali lowelasi naddunajskiego grodu. Jej garderoby były stale przepełnione najdroższemi kwiatami, a poczta posyłała jej zawsze specjalnego listonosza — tyle listów miłosnych dostawała codziennie Teresa Krones. Jej zawdzięcza swoją kolosalną karjerę ludowy pieśniarz Wiednia Ferdynand Raimund — słowem Teresa Krones była uosobieniem sławy i popularności. W historji życia tej wielkiej artystki nie brak oprócz momentów pikantnych pewnej dozy romantycznego sentymentu, oraz tragicznych sytuacyj. Mając zaledwie trzydzieści lat — po sześcioletnim okresie sławy, w dowód której cały Wiedeń leżał dosłownie u jej drobnych stóp — Teresa Krones umarła na suchoty, biedna i zapomniana przez wszystkich. Wiedeńskie wydanie Damy Kameljowej...

Jak widać, temat stuprocentowo filmowy. Niema w nim wprawdzie żadnych rewelacyjnych nowości, ale przy nakręcaniu filmu nie chodzi o to, chodzi o sposób ujęcia danych motywów, o sposób podejścia do tematu, który niekoniecznie musi być „nowy"... Temat Rene Claira „Pod dachami Paryża" nie był ani oryginalny, ani nowy, myśl przewodnia przepięknej „Maskarady" była już niezliczoną ilość razy nicowana na prawo i na lewo. A jednak filmy te stanowią przełom.

Do napisania scenarjusza o Teresie Krones zabrał się stary Ernst Marischka, autor filmu o miłości Chopina, o którym niedawno temu donosiliśmy na łamach „Światowida". Największej trudności nastręczało jednak odpowiednie obsadzenie głównej roli. Trzeba było znaleźć artystkę, któraby miałaby doskonałe zewnętrzne warunki, umiała śpiewać (Teresa Krones była śpiewaczką), no i potrafiła tę wielostronną rolę odpowiednio zagrać. Zadanie nie było łatwe.

Producent zamierzający nakręcić film miał nielada kłopot. W kołach filmowych Berlina, w kawiarenkach filmowych północnej części Friedrichstrasse opowiadano, że artystka, która zagra rolę Teresy Krones zrobi karjerę. Poczekalnia wytwórni była, jak łatwo się domyśleć, stale przepełniona adeptkami. Ale żadna nie odpowiadała wymogom. Jeżeli umiała śpiewać, to nie była młoda i piękna, a skoro była ładna i niestara — nie umiała grać, albo przeciwnie. Nareszcie któregoś dnia w południe do jednej z zadymionych kawiarenek artystycznych chłopak przyniósł popularną gazetę południowa stolicy Niemiec, która zamieściła nielada sensację: Marta Eggerth objęła rolę Teresy Krones. Nieco niżej było napisane, że Kiepura bawi przejazdem w Berlinie, gdzie podpisał kontrakt na kilka występów w Operze Miejskiej.

Nazajutrz jesteśmy już w atelier filmowem i siedzimy w garderobie Marty Eggerth. Fryzjer wyjmuje szpilki z długich złotych blond loków, tuszuje jeszcze raz rzęsy, maluje wargi. W chwilę potem idziemy z Martą Eggerth do kantyny na obiad. Pełno tam artystów i statystów. Wszyscy w historycznych strojach. Przy stoliku naszym toczy się ożywiona rozmowa. Tematów jest wiele. Dowiadujemy się, że Marta Eggerth miała początkowo grać rolę w filmie, którego premjera odbyła się wczoraj w największem kinie Berlina „Ufa Palast am Zoo" p. t. „So endete eine grosse Liebe" (Tak się skończyła wielka miłość). Pertraktacje nie zostały jednak uwieńczone pomyślnym wynikiem, tak, że główną rolę objęła Paula Wessely, bohaterka „Maskarady".

Następnie Marta Eggerth opowiada nam, jak to została swego czasu „odkryta" przez Ryszarda Eichberga, który zobaczywszy ją na scenie w Budapeszcie, zaangażował z miejsca do filmu „Bräutigamswitwe" (Owdowiała narzeczona"). Od tego czasu nakręciła już cały szereg obrazów, ale najlepiej bodajże czuła się w obrazie z Kiepurą „Moje serce woła Cię", do którego to filmu nagrywała również z Kiepurą wersję w Londynie, skąd niedawno wróciła. Czy będzie partnerką Kiepury również w następnym obrazie?

— Naturalnie, a jakże — mówi ktoś przy stole — ale Marta Eggerth odpowiada, że nie wie jeszcze. Sprawa ta rozstrzygnie się w najbliższym czasie. Wpierw pojedzie jeszcze na Boże Narodzenie do Polski, do Krynicy i Krakowa. Już teraz cieszy się na tę podróż. Uczy się już nawet polskiego, żeby się mogła porozumieć. Ale Marta Eggerth uczy się nietylko polskiego. Bierze jeszcze pozatem lekcje angielskiego, francuskiego i włoskiego. A po nakręceniu „Teresy Krones" wyjeżdża do Włoch, gdzie pod batutą naszego rodaka Carmina Gallone nakręci włoski obraz.

Do naszego stolika przysiadł się sympatyczny pan: Johannes Meyer, reżyser nakręcanego obrazu. Aczkolwiek pan Meyer jest bardzo sympatycznym człowiekiem, jego towarzystwo przy naszym stoliku — to zły omen: elegancko skonstruowanem zdaniem poprosił Martę Eggerth do atelier na zdjęcia, co znaczy przerwał nam miłą pogawędkę. Marta Eggerth pociesza nas jednak. Celem „wynagrodzenia" przerwanej rozmowy zgadza się pozować do zdjęcia z numerem „IKC", gazetą która będzie jej najulubieńszą lekturą w najbliższym już czasie: jej postępy bowiem w nauce języka polskiego są bardzo duże.

„Czas to pieniądz" — zadecydował reżyser, a ponieważ doszedł do wniosku, że pantofelki Marty Eggerth są nieodpowiednie do charakteru sceny, wydał nakaz natychmiastowego zmienienia ich, co, jak widzimy na zdjęciu, fotografowi specjalnie przypadło do gustu, bo moment ten uchwycił na kliszy...

I znowu ktoś porywa nam Martę Eggerth. Zabłysły światła reflektorów i widzimy, że... znajdujemy się na scenie olbrzymiego teatru. Tutaj występuje Teresa Krones, recte Marta Eggerth. Dziś jest złotowłosą Teresą Krones, ale jutro jej cera będzie ciemniejsza, opalona, a włosy czarne...

— ???

— W niektórych scenach występuje jako cyganka — objaśnia nas obecna przy zdjęciach pani Eggerth, matka Marty.

Reld.

„CZŁOWIEK ZWIERZĘ".



Scena z filmu „Człowiek zwierzę".
Fot. „Parlofilm".

Treścią filmu jest dramat Idei Chrystusowej poprzez wszystkie epoki, wśród wszystkich narodów i ras. Temat zaiste potężny swoim rozmachem — poraz pierwszy realizatorzy pokusili się o takie zamierzenie.

—o—

Reżyser Anatol Litwak zrealizował ostatnio film p. t. „Człowiek-zwierzę", którego odtwórcami są następujący aktorzy: Genjalny tragik francuski Harry Baur, Inkiszynow, którego pamiętamy z filmu „Burza nad Azją", oraz Gina Manes.

Co kręcą zagranicą?

Powróciła do Francji ekspedycja filmowa, przebywająca przez szereg miesięcy w Algierze, która nakręcała na tle wielkich dekoracyj, zbudowanych przez słynnego architekta Terrier, film p. t. „Golgota". Obecnie w dwu atelier, a mianowicie w Billancourt i Epinay realizowany jest w dalszym ciągu ten film.

Reżyserem jego jest Julien Duvivier, który ostatnio wysunął się na czoło filmu francuskiego, przewyższając nawet takiego mistrza, jakim jest Rene Clair.



Inkiszynow w filmie „Człowiek zwierzę".

Tenże reżyser zrealizował wspaniały film, który już oglądaliśmy na ekranach w Polsce pt. „Gra zmysłów" (La vieille Canaille) z Harry Baur'em, Pierre Blanchard'em, oraz Alicją Field.

ZADĄSANA GWIAZDKA.



Najmłodsza gwiazda ekranu Shirley Temple wystąpi niebawem w filmie p. t. „Tajemnica małej Shirley", wytwórni Foxa. Na zdjęciu Shirley w kapitalnej scenie gniewu i zadąsania.

Fot. „Fox".

GRETA GARBO

WYCHODZI ZAMĄŻ ZA POLAKA?

Wedle ostatnich wiadomości Greta Garbo wychodzi zamąż za znakomitego reżysera Bolesławskiego, przebywającego obecnie w Hollywood. Nie tam zaczął on swoją karjerę, ale w Warszawie, gdzie reżyserował sztuki dla Teatru Polskiego. Przed kilkunastu laty przeniósł się do Ameryki, pracował w tamtejszych teatrach i dał się poznać jako świetny reżyser agencji teatralnej Schuberta, a potem jako dyrektor szkoły dramatycznej.

Zczasem przerzucił się do filmu. Filmy Bolesławskiego odrazu zwróciły na siebie uwagę publiczności. Jest w nich bowiem czynnik, którego, zdaniem znawców filmowych, brakuje naogół filmom amerykańskim: jest myśl! O wartości bowiem filmu nie stanowi tylko wspaniała, kosztująca miljony wystawa, lecz także pewien głębszy psychologiczny podkład akcji i ciekawe i oryginalne podejście do tematu.

Bolesławski dla osiągnięcia zamierzonych efektów stwarza z całą maestrją reżyserską pewne sytuacje, przez które naprowadza widza na myśli o pewnym określonym nastroju.

Dość przypomnieć scenę ucieczki więźniów w „Uciekinierach", zamach serajewski w „Burzy o brzasku", czy śmierć pielęgniarki w „Ludziach w bieli", kiedy spokojna twarz konającej przechyla się powoli nadół, a na ekranie pozostaje jedynie cień ramy okiennej w kształcie krzyża. Ta scena była zrobiona niesłychanie prosto, bez jęków i rozpaczy, a jednak dawała nieporównane wrażenie majestatu śmierci.

Bolesławski twardą pracą dorabiał się nazwiska i choć teraz otoczony jest sławą, choć ma do dyspozycji miljony, pozostał, jak za młodu, entuzjastą. Wierzy, że stworzyć coś wielkiego może tylko entuzjazm w połączeniu z pracą. Codziennie też od rana do wieczora przebywa w atelier bez marynarki, w długim kitlu reżyserskim, z nieodłączną fajeczką w ustach.

A gdy ma wolny czas, pisze swój pamiętnik i wspomnienia o służbie w polskich ułanach i jest dumny, że ten mundur nosił kiedyś na sobie.

Z Gretą Garbo łączy go stosunek zażyłej przyjaźni, był bowiem reżyserem wielu jej filmów. Widocznie obecnie ta przyjaźń przerodziła się w miłość i największa artystka szwedzka, boska Greta Garbo złoży swe serce Polakowi Bolesławskiemu.

H. L. T.



Znakomity reżyser Ryszard Bolesławski żeni się z Gretą Garbo.



Scena z filmu „Malowana zasłona" reżyserji Bolesławskiego. Na pierwszym planie Greta Garbo.



Greta Garbo, narzeczona Bolesławskiego. Zdjęcie osobiste Bolesławskiego z filmu „Malowana zasłona".



Bolesławski omawia z Magdą Evans jej rolę w najnowszym filmie.



Bolesławski ustawia „nieboszczyka" w czasie realizacji filmu p. t. „Operator 13".

MUSSOLINI SCENARZYSTĄ.

ZDJĘCIA AG. THE NEW YORK TIMES.



Dwaj Napoleoni z wersji włoskiej i niemieckiej: Corrido Racca (po lewej) i Werner Krauss. Fotografja ta przypomina doskonały skecz, grany ongiś w Warszawie, którego treścią był bal kostjumowy u pewnego bankiera, niearyjskiego pochodzenia, u którego zjawiło się tylko sześciu gości z Nalewek, a wszyscy łącznie z gospodarzem byli przebrani za Napoleonów i chodzili hardo po scenie, dzwoniąc ostrogami, ku uciesze publiczności.



Napoleon (Werner Krauss) opuszcza Elbę.

Nieśmiertelna postać Napoleona zaciekawia nietylko historyków i uczonych, nietylko polityków i strategów, ale ciągle jeszcze i szare masy, którym imponuje ten bóg wojny, który przeorał mieczem całą Europę, rozgramiał niezwyciężone armje, a umarł w odosobnieniu, jak orzeł zamknięty w klatce. Wśród obecnych mężów stanu szczególnym wielbicielem Napoleona jest Mussolini. W rozmowach swoich ze znanym pisarzem niemieckim Ludwigiem wyznał dyktator Włoch, że obok Cezara najwyżej stawia Bonapartego i że przestudjował dokładnie jego żywot, aby uchronić się od błędów, które on popełnił i które go zgubiły. Do tych błędów zalicza Mussolini walkę z papieżem i zbytnie liczenie na wdzięczność ludzką. — Mussolini napisał o Napoleonie sztukę teatralną p. t. „Sto dni", której treścią jest ucieczka Napoleona z wyspy Elby, jego triumfalny marsz do Paryża, a potem po klęsce jego oddanie się w ręce Anglików i odjazd na wyspę św. Heleny. Ta sztuka została obecnie sfilmowana w wersji włoskiej i niemieckiej pod kierunkiem Forzana i Wenzlera. — Rolę Napoltona kreują Corrido Racca i Werner Krauss. Zdjęcia plenerowe robiono na Elbie. Niewątpliwie film ten będzie miał powodzenie nietylko ze względu na swoją treść, ale także i na głośne nazwisko autora scenarjusza.

„MIŁOŚĆ DLA POCZĄTKUJĄCYCH".



Miriam Hopkins wystąpi poraz pierwszy w męskim stroju w filmie p. t. „Miłość dla początkujących". Partnerem jej będzie słynny śpiewak radjowy i aktor filmowy Bing Crosby. Fot. „Paramount".

IMPERATOROWA.



Grany w Polsce film p. t. „Imperatorowa" zyskał kolosalne powodzenie dzięki znakomitej grze Marleny Dietrich, na której ta rola „leżała jak ulana". Na zdjęciach Marlena, jako Katarzyna II. Fot. „Paramount".



Z pod znaku Melpomeny.



IRENA STARKÓWNA,
jedna z najmłodszych artystek Teatru M. im. J. Słowackiego w Krakowie, jest z pochodzenia Krakowianką. Skończyła szkołę dramatyczną pod kierunkiem Wiśniowskiego, poczem zdała egzamin w ZASPlie w 1931 r. w Warszawie.

W następnym roku za dyrektury Teofila Trzcińskiego zostaje zaangażowana do teatru krakowskiego. Pierwszą jej większą rolą jest „Marjanna“ w Skąpcu Molliera.

Starkówna, urodziwa brunetka o śniadej cerze jest artystką, która z ogromnem poczuciem odpowiedzialności stawia swe pierwsze kroki na scenie i rokuje wielkie nadzieje.

W rozmowie ze sprawozdawcą „Światowida“ zwierza się, że marzy o grze do filmu.

— A któraż artystka jest dla pani ideałem?

—Greta Garbo, jej królowa Krystyna jest arcydziełem.

— A z gwiazdorów.

— Clarke Gable...

— Tak, to ładny chłopiec.

Życzeniem jak najrychlejszego debiutu na ekranie kończymy rozmowę z p. Starkówną.



EMILJA JAWORSKA,
od trzech lat artystka dramatyczna Teatru M. im. J. Słowackiego w Krakowie, zapytana co i kiedy zadecydowało o wstąpieniu jej na scenę, mówi:

— Już jako dziewczynka mała, gdy zobaczyłem w „Szklanej Górze“ artystkę, siedzącą na księżycu, zapragnęłam kiedyś i ja odegrać nie tyle tak dużą, co wysoką rolę. Dziecięce swe marzenia zrealizowałam o tyle, że po ukończeniu M. Szkoły Dramatycznej pod kierownictwem dyr. J. Wiśniowskiego i jednorocznego studjum u reż. Br. Dąbrowskiego, oraz zdaniu egzaminu przed odnośną komisją w Warszawie, od trzech lat pracuję z zadowoleniem na krakowskiej scenie.

— Jakie role grała pani dotychczas?

— Przedewszystkiem, prócz wielu drobnych ról charakterystycznych, grałam Kaśkę w „Weselu“ St. Wyspiańskiego, Wisię w „Dramacie Kaliny“ Z. Kaweckiego, Karolcię w „Egipskiej pszenicy“ M. Jasnorzewskiej, Kaczulską w „Rodzinie“ A. Słonimskiego, Hucułkę w „Igraszkach muzycznych“ i in.

REWJA MODY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Na otwarcie zimowego sezonu, Polski Czerwony Krzyż urządził ciekawą rewję mody w nowourządzonych salach Hotelu Europejskiego w Warszawie. Pokazy modeli urozmaicano produkcjami artystycznemi, co stworzyło miłą atmosferę.

Zapewne zainteresuje każdą z pań to wszystko, co nasze czołowe firmy zaprezentowały.

A więc jak zwykle, i tym razem największem uznaniem cieszyły się kreacje Boguchwała Myszkorowskiego. Przyznać należy, że przez swą solidną, pełną energji pracę, p. Myszkorowski zyskał w Polsce największe uznanie i pełne zaufanie wytwornych pań. P. Myszkorowski, jako realizator projektów nie ma sobie równego, a jego kreacje są idealnem odzwierciedleniem gustu i odrębnego stylu. Bez przesady można stwierdzić, że Dom Modelowy Boguchwała Myszkorowskiego przoduje w kraju pomysłami i doskonałością efektu artystycznego. Toteż z zadowoleniem witamy zawsze jego udział w rewjach mody, bo dla Warszawy Myszkorowski jest tem, czem dla Paryża Lucien Lelong, lub Molyneux.

Poza toaletami widzieliśmy piękne kreacje p. Maksymiljana Apfelbauma, który pokazał prawdziwe królestwo futer: breitschwanze, małpy-nutria, nurki, lisy srebrne, ogniste i wiele, wiele innych. Zawsze widzimy na rewjach wspaniałe kreacje Maksymiljana Apfelbauma i stale notujemy gorący entuzjazm, jaki budzą te prawdziwe klejnoty. Trudnoby było obecnie wyobrazić sobie dobrą rewję mody bez udziału Apfelbauma, toteż chwile poświęcone prezentowniu jego futer są największą atrakcją, która podkreśla sztukę kuśnierską Apfelbauma, tworzącego prawdziwe arcydzieła.

A teraz pantofelki. Oczywiście Lucjan Leszczyński. Zwraca on uwagę na lansowane obecnie w Paryżu pantofelki ze skóry, pokrytej szerścią, popularnie zwane pantofelkami z brejtszwanców. Jak zwykle na rewjach, tak i tym razem stanął Leszczyński na wysokości zadania. Bez jego udziału nie możnaby było zrealizować wszystkich szczegółów mody kobiecej. Widzieliśmy więc piękne pantofelki ze skóry wężowej, jaszczurczej, ze skórek złotych, srebrnych. Zachwycano się tem wszystkiem, gdyż Leszczyński posiada dar, pozwalający mu na subtelne realizowanie koncepcyj.

A kapelusze? Zaprezentował najwytworniejszy i cieszący się ogólnem uznaniem magazyn kapeluszy damskich „Róża“. Firma ta pokazała istne cuda, a niezwykły smak i umiejętność realizowania kapeluszy do najbardziej oryginalnych kreacyj, postawiły f. „Róża“ na naczelnem miejscu wśród tego rodzaju magazynów.

Piękne materjały zaprezentował najpopularniejszy w Warszawie Dom Modnych Tkanin I. Cwejko. Widzieliśmy najmodniejsze obecnie: wspaniałe tafty, a przedewszystkiem tafta „poult de soie“, jedwabie „cloque“, lamy itp. Niezwykle czynna dyrekcja tego Domu przy każdej okazji prezentuje swe najpiękniejsze i naprawdę najmodniejsze tkaniny.

Krawiectwo męskie prezentował najruchliwszy obecnie i uznany za najwytworniejszy magazyn Adolfa Zaremby. A. Zaremba zdobył już całkowite uznanie i zaufanie wytwornych panów stolicy, a nieskazitelna linja kroju Zaremby czyni mu coraz większą sławę.

Konferensjerkę doskonale i z humorem prowadził art. dram. M. Znicz.

M. D.

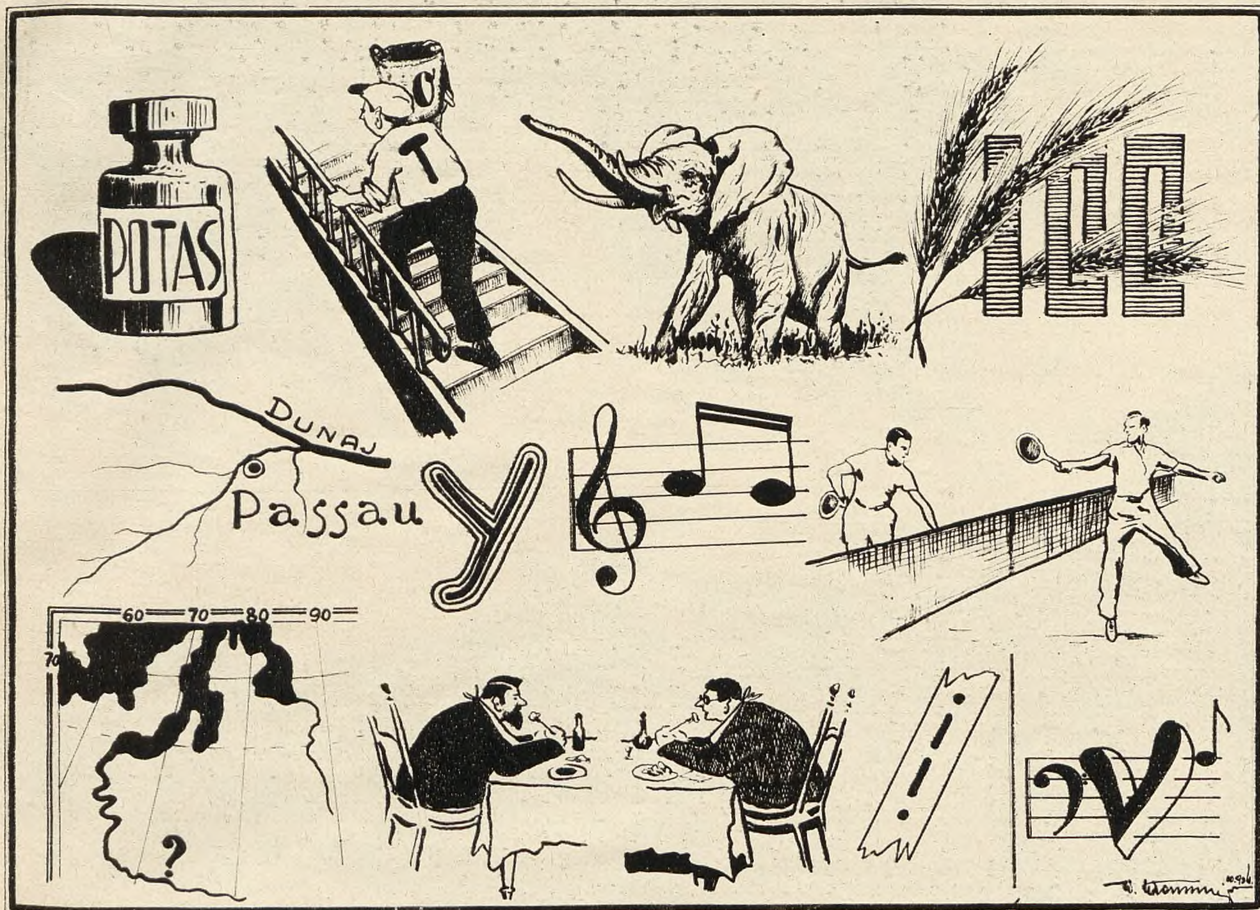
KONKURENT WEISSMÜLLERA.



Do niedawna prawdziwą żyłą złota dla producentów filmowych były filmy egzotyczne, rozgrywające się w dżunglach Afryki, południ. Ameryki, na bezkresnych pustyniach Alaski, czy wreszcie w okolicach podbiegunowych. Bohaterami tych filmów byli nietylko ludzie, ale także dzikie zwierzęta, lwy, tygrysy, białe niedźwiedzie, słonie i krokodyle, przyczem szefowie reklamy zaręczali zawsze, że zdjęcia wykonane z narażeniem życia na tle prawdziwej przyrody, a nie na pagórkach pod Hollywood. Najpopularniejszemi filmami tego rodzaju były: „Afryka mówi“ i „Tarzan“, czyli historja zdziczałego człowieka, który porwany przez małpy do dżungli, rozrósł się na olbrzyma i stał się królem wszystkich zwierząt, jako najsilniejszy i niepokonany. Idealnym odtwórcą tej roli okazał się Johnny Weissmüller, mistrz świata w pływaniu, którego niedawno oglądaliśmy w nowym filmie o Tarzanie, mocującego się z lwami, cwałującego na nosorożcu i rozkazującego gromadom słoni. Film ten choć dobry, nie zrobił wrażenia, bo filmy tego rodzaju już się przejadły. Poprostu za dużo ich, tak, że nudzą. Konkurentem Weissmüllera w tego rodzaju rolach jest Buster Crabbe, mistrz pływacki. Podpatrzył on wszystkie tricki wielkiego Johnny i równie dobrze jak on skacze po drzewach, rozprawia się nożem z aligatorem i umie być czułym i miłym kochankiem. Kto wie, czy nawet nie jest przystojniejszym od Weissmüllera? Partnerką jego jest Gloria Shea, świetna akrobatka. Wystąpią oni niebawem w filmie p. t. „Będziemy bogaci“.

REBUS.

(Ułoż. i rys. W. Ustaszewski — Warsz. Klub Szaradzistów).



Treść rebusu składa się z 11 wyrazów, o następujących literach początkowych: K, w, s, w, ż, i, t, i, s, j, z.

SZARADA.

(Ułożył A. Mieczkowski — Warszawski Klub Szaradzistów).

Takie nastały dziś czasy **sześć** świecie,
że człek z swym bliźnim drze **pierwsze** i **trzecie**.
Miast **osiem-trzecie** słać bratu pod stopy,
z zasadzki, skrycie mordują się chłopy, —
siedem za **siedem** dziś każdy odpłaca.
O! nie zaszczytna to dla świata praca!
Tam z monarchistą wolny demokrata,
ówdzie bolszewik srogie figle płata, —
słyszy się: **„pięć** go, bo to nie nasz człowiek"!
I kat morduje **cztery** mrużąc powiek....
Wczoraj ministra, dziś zabito króla —
i tak na świecie mord i zbrodnia hula!
Czwór jeden powie, że w **czwartem** i **drugiem**
są zapisane losy pismem długiem
biednego kmiotka i możnego pana
i że wyroku nawet od tytana
nikt ludzką mocą nigdy nie odwróci!
Może to prawda, ale mnie myśl smuci
że nieprawości jest inne podłoże —
(czyż o **dziewiątem** ktoś niewiedzieć może?)
że brak szacunku dla **raz-drugiej-trzeciej**,
dla matki, żony jest powodem kreciej
roboty mętów społecznych i zgraji,
co nienawiści do świata nietai!
Lekarstwo na to jest proste i trwałe:
Szanuj kobietę, czcij i nigdy **całe!**

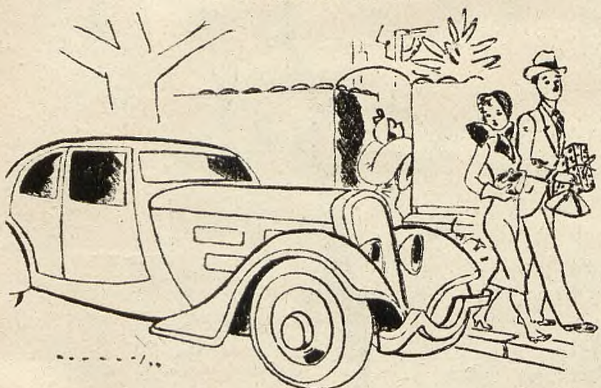
Za rozwiązanie powyższych dwu zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 24 listopada 1934 wraz z załączonym kuponem.

POCIESZENIE.

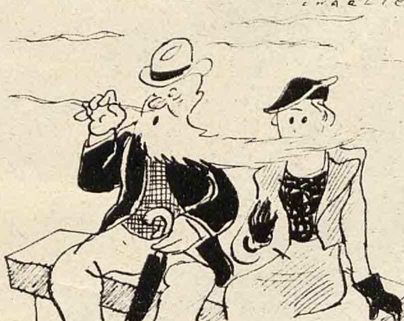


Ona: — Ci Pipkowscy mają szczęście; już sobie kupili auto.
On: — Nie martw się, gdy my będziemy mieć auto, ich wóz będzie już niemodny.



— Nasz Adaś ma już ząbek!!... Lidko.

BABIE LATO.



Starszy pan: — To babie lato jest takie dokuczliwe!...

Rozwiązanie z Nr. 44.

SZARADA: Barwa jesieni — purpurą i złotem się mieni.
REBUS: Bezrobotni tracą grunt pod nogami.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nru 44 nadesłali:

Czytelnia TSL, Węgierska Górka; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Ludwik Maślanka, Węgierska Górka; J. Gillowa; Władysława Wojtczakowa, Ozorków; Józef Maziarz, Ozorków; Stefan Przednikiewicz, Brześć n. B.; „Bebe", Baranowicze; Al. Różycki, Bobrowniki n. W.; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Bolesław Kurowski, Warszawa; Justyna Krasnodębska, Seroczyn; Antoni Kościuk, Kraków; Jan Badura, Szopienice, Wanda Zawadzka, Lublin; Janina Turkówna, Kraków; Józef Czołba, Poznań; Helena Łokierska, Poznań; Wacław Geiger, Kraków; Marja Pawłowska, Wilno; Czesław Majchrzak, Poznań: Stanisław Nowicki, Poznań; Jan Grzęda, Gniezno; Praksela Chęć, Poznań; wachm. Juljan Kowal, Stołpce; „Wilnianin", Dubno; Juljanna Aleksiejowa, Łapy; Helena Parkowska, Tarnów; Zofja Bigeleisenowa, Kalisz; Czesław Kozłowski, Warszawa; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice; Kazimiera Kalinowska, Lwów; Tadeusz Rubczak, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; plut. Stanisław Beśka, Stołpce; Michał Adamczyk, Siedlce; Hanka Cieślikówna, Kraków; Zygmunt Tietz, Warszawa; Jadwiga Tyblewska, Poznań; Marja Rzemyszkiewiczowa, Rydzyna; Lidja Sasówna, Kraków; Jerzy Sass, Krzeszowice; **Marja Pawłowska, Siedliska-Bogusz (zł. 20.—)**; Jaśka Markowska, Warszawa; Marceli Abramsohn, Łódź; Jan Cudny, Wołomin; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Czesław Mączewski, Warszawa; inż. J. Modrzejewski, Lublin; Apolonja Żórawska, Warszawa; Irena Piwarska, Warszawa; Jan Małolepszy, Warszawa; Jerzy Szwemberger, Wasrzawa; Alinka Szwelmbergerówna, Warszawa; Kazimierz Kościuk, Bieżanów; Janina Paczoska, Nowy Sącz; Michał Żuławski, Zabłocie-Żywiec; Klub pracowników firmy „Gazolina" S. A. Borysław; Alfreda Świtkowska, Lwów; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; S. Kodjaszewska, Sędziszów Kielecki; B. Klimczak, Opatów; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; Marja Wietrzna, Dziedzice; Irena Senze, Żychlin; Wojciech Ciepiela, Kraków; Bolesław Kurowski, Warszawa; **Hanka Margolisówna, Warszawa zł. 10)**; Józef Gołębiowski, Jagielnica; Marjan Jagusiński, Kraków; Z. Pierzchowska, Łódź; Mieczysław Koselnik, Skarżysko-Kamienna; S. Jastrzębski, Wilno; O. Tańska, Wilno; Ulrych Eligjusz, Radomska; Zofja Loeglerówna, Lwów; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Eug. Pietrzak, Łódź; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Marja Janecka, Białystok; St. Mitte, Radom; Anna Augustyniakowa, Łódź; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Stefan Wołczuk, Żywiec; Władysław Jakowski, Żywiec; Jan Obtułowicz, Żywiec; Marja Lewicka, Przemyślany; Zygmunt Wiśniewski, St. Łapy; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Wiktorja Kowalska, Warszawa; Zofja Oskierczanka, Drozdowo; Roman Chromiński, Krzemieniec; Kazimierz Kłaput, Babica; Halina Krzywosąd-Luisak, Warszawa; K. Lorkiewicz, Rawicz; Ludwik Samborski, Kraków; Cz. Chyczewska, Warszawa; Zofja Czaykowska, Brzesko; Teofil Sobecki, Poznań; Wanda Sobecka, Poznań; Stanisław Sztanderski, Skarżysko-Kamienna; Adelcia Hajduk, Borek Fałęcki; Oleńka Jordanówna, Kraków; Joanna Dutkowska, Sanok; Rudolf Włodek, Kraków; Kazia Tymkówna, Lwów; Hanka Iwaszkiwieczówna, Myślenice, Stanisław Piotrowicz, Katowice; Karol Kaczwarczyk, Kraków; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Mietek Marchiński, Myślenice; J. Bielenia; J. Kuszewicz, Równe Woł.; **Halina Dziowgo — Iwje k. Lidy** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 XII 1934 r.).

Nagrody otrzymali pp.: Marja Pawłowska, Siedliska-Bogusz (zł. 20.—); Hanka Margolisówna, Warszawa (zł. 10.—) oraz Halina Dziowgo, Iwje k. Lidy (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 XII 1934 r.).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

ZNIECHĘCONY. Oceny wstępnej dokonuje się na podstawie projektu.

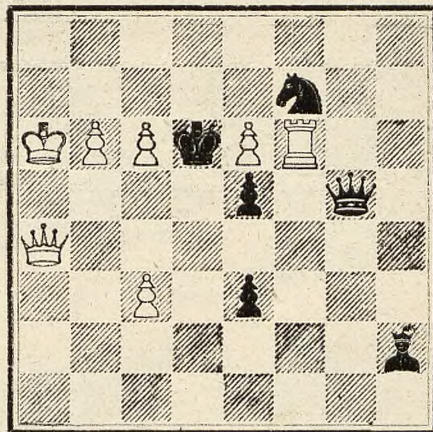
DZIAŁ SZACHOWY

pod redakcją Miecz. Gałuszki.

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. A. L. Kubbel („Neue Leipz. Ztg." 1934).

Czarne: Kd6, Hg5, Gh2, Sf7, piony: e3, e5 (6).



Białe: Ka6, Ha4, Wf6, piony: b6, c3, c6, e6 (7).

3-chodówka 7 + 6 = 13.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki K. A. L. Kubbela: 1. c7; **I.** 1... H—g8 exf i 3x; **II.** 1... e4 2. c8 St i 3x; **III.** 1... K—e7 2. H—d7f i 3x; **IV.** 1... K—d5 2. H—b5f i 3x; **V.** 1... H—g2 2. exf i 3x; **VI.** 1... S—d8 2. exd Hf i 3x.

PARTJA.

Białe: **Dr Alechin** Czarne: **H. Müller**

grana w międzynarodowym turnieju w Zurychu w roku bieżącym.

Obrona sycylijska.

1. e4 c5
2. c4 **(1)** S—c6
3. d3 d6 **(2)**
4. f4 g6
5. Sf3 G—g4
6. G—e2 G—g7
7. 0—0 S—f6 **(3)**
8. S—c3 Sb—d7
9. G—e3 0—0
10. H—d2 W—e8
11. h3 G×f3
12. G×f3 S—d4
13. g4! **(4)** S×f+
14. W×f3 a5
15. a4 e6
16. S—b5 S—b6
17. H—f2 S—e8
18. f5 H—d7
19. W—f1 b6
20. f×e f×e
21. W—f7 S—e7
22. W×g7+! K×g7
23. H—f7+ K—h8
24. G—g5+

Czarne poddały się.

UWAGI.

(1) Alechin chce uniknąć utartych ścieżek teorji i traktuje otwarcie niezwykle oryginalnie.
(2) Energiczniejszem i koniecznem było 3... e6, celem sforsowania d5.
(3) Logicznem było 7... e6! poczem 8... Sg—e7.
(4) Początek szybko rozstrzygającego ataku.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



ZLOT GÓRA

W dniu święta
podległości odbył
Warszawie zjazd
z Podhala, Podka
i Huculszczyzny.
brali się oni w K
wie, gdzie pokaza
Wawel, kościoły
miątki, poczem
chali do stolicy.
zdjęciu dwaj huc
tle Katedry wawe

AG. FOT. ,ŚWIATO